

Jaki Kurdystan dla kobiet?

Dilar Dirik

Azadi wolność. Idea, która zawładnęła zbiorową wyobraźnią Kurdów. Pozornie niedosiężny ideał Wolnego Kurdystanu przybiera różne kształty, zależnie od miejsca na wielkiej mapie kurdyjskiej polityki. Wzrost niezależności KRG (Kurdyjskiego Rządu Regionalnego) w Kurdystanie Południowym (Bashur) od rządu Iraku; ogromne zdobycze Kurdów, mimo syryjskiej wojny domowej, w Kurdystanie Zachodnim (Rojava): wszystko to obudziło uśpione marzenia o wolnym życiu Kurdów w wolnym Kurdystanie.

Ale co właściwie oznacza wolność? Wolność dla kogo? Problem kurdyjski definiuje się często jako sprawę międzynarodową, na poziomie państw, integralności terytorialnej, nacjonalizmu. Jednakże wolność jest wyzwaniem przekraczającym obszar narodowości, czy sztucznych granic politycznych. Abyśmy mogli mówić o Kurdystanie „wolny”, wszyscy członkowie społeczeństwa muszą mieć taki sam dostęp do owej wolności – i to nie w jakimś abstrakcyjnym, prawnym sensie.

O jakości życia mieszkańców nie decyduje to, czy Kurdystan będzie państwem unitaryjnym, federacyjnym, czy autonomicznym regionem. Decyduje to, jak jego społeczeństwo rozumie demokrację i wolność. Jednym z istotnych wskaźników jest sytuacja kobiet. Bo po co nam

Kurdystan, który będzie ciemnił połowę własnej populacji?

Kurdyjki walczą z uciskiem jednocześnie na wielu poziomach. Nie tylko, wraz z mieszkankami państw, w których leży Kurdystan, żyją w przeważnie patriarchalnym, feudalno-islamskim otoczeniu. Dodatkowo, z powodów narodowościowych, są zaliczane do najniższej klasy społecznoekonomicznej.

Feudalnopatriarchalna struktura samego społeczeństwa kurdyjskiego także uniemożliwia kobietom wolne i niezależne życie. Przemoc domowa, wymuszone małżeństwa dzieci i dorosłych, gwałty, zabójstwa „honorowe”, poligamia itd., są często uznawane za sprawę prywatną, a nie za problemy wymagające zaangażowania społeczności i rozwiązania politycznego. Ten dziwny podział między prywatnym a publicznym kosztował już życie wielu kobiet.

Kurdowie są często bardzo wymowni w sprawach dyskryminacji klasowej i etnicznej. Ale gdy wracają z demonstracji do domu, nieliczni są gotowi do zastanowienia się nad własnym nadużywaniem władzy, własnym despotyzmem, gdy stosują przemoc wobec kobiet i dzieci w swoim „prywatnym” życiu. Szeroko rozpowszechniona przemoc wobec kobiet kurdyjskich, wobec kobiet na całym świecie, to problem systemowy – i jego rozwiązanie wymaga środków politycznych.

Sytuacja kobiet nie jest „problemem kobiecym” i nie można jej lekceważyć jako wąskiego prywatnego tematu, interesującego tylko kobiety. Kwestia równości kobiet i mężczyzn jest kwestią wolności i demokracji całego społeczeństwa; jest jednym (choć nie jedynym) ze standardów, którymi należy mierzyć poziom etyki społecznej.

Kapitalizm, etatyzm i patriarchy są ściśle powiązane – dlatego radykalna, rewolucyjna walka o wolność musi stawiać wyzwolenie kobiet w centrum uwagi, nie może pozostawiać jej na peryferiach.

Feministki krajów, których tereny obejmuje Kurdystan, często wykluczają Kurdyjki ze swej walki, żądając, aby przyjęły one nacjonalistyczną doktrynę państwową lub też patro-

nizując je jako ofiary prymitywnej, zacofanej kultury. Kurdyjki mają za sobą wiele lat walki o wyzwolenie narodowe ramię w ramię z mężczyznami, a mimo to często są marginalizowane także w ramach ruchów wyzwoleniczych. Głos kobiet uciszają również zdominowane przez mężczyzn, szowinistyczne partie kurdyjskie, o feudalnych i patriarchalnych strukturach, których rozumienie wolności nie wykracza poza prymitywny, pusty nacjonalizm.

Historia pokazuje, że pozycja społeczna i emancypacja Kurdyjek zawsze była silniejsza niż kobiet ościennych narodowości. Ale to nie powód, aby zaprzestać walki o prawa kobiet. Punktem odniesienia muszą być wciąż zdarzające się przypadki okrucieństwa wobec kobiet.

Jeśli dziś Kurdyjki cieszą się względnie wysokim statusem politycznym, to jest to skutkiem ich ciągłej walki na wielu frontach, a nie naturalna cecha kurdyjskiego społeczeństwa.

Udział kobiet w walce o wolność czy w dążeniach rewolucyjnych nie jest wyłączną specjalnością Kurdów. Niezależnie od otoczenia kobiety często odgrywały aktywną rolę w walce o wolność. Czasy wojen, powstań, niepokojów społecznych dawały im szansę wyrażenia swoich potrzeb i żądania reprezentacji politycznej na różne sposoby niedostępne w codziennym, pokojowym życiu.

Pracując, działając i walcząc, zyskiwały podstawy, aby z sukcesem stawiać żądania emancypacji. Jednak gdy kryzys mijał, gdy uznawano, że „wyzwolenie” czy „rewolucja” zostały osiągnięte, wraz z powrotem pokojowego życia powracał zarówno konserwatyzm, jak i poprzednia normalność. Oznaczało to zazwyczaj powrót do tradycyjnych ról społecznych i ponowną degradację kobiet. Nawet jeśli kobiety są aktywnymi uczestniczkami zmagania, to „po wyzwoleniu”, „po rewolucji”, „gdy tylko nasz kraj stanie się wolny”, tracą świeżo nabyte prawa. Od Indii po Wietnam, od Algierii po USA, kobiety mogą potwierdzić, że nadzieja na powszechną, wymarzoną wolność dla wszystkich okazała się złudą. Ostatnio mogliśmy to obserwować przy okazji Arabskiej Wiosny. Choć kobiety odgrywały najważniejsze role w ruchach wyzwoleniczych, a ekrany telewizyjne pokazywały je non stop, ich sytuacja po przewrocie czasami stawała się wręcz gorsza, niż przed nim. Wynika to z faktu, że niechęć do reżimu jest co prawda uniwersalna, ale już korzyści ze zwycięstwa – zróżnicowane. Jeśli nie podejmie się szczególnych starań, beneficjentami zmian zostaną nowe elity, a nie ci, którzy najbardziej tego potrzebują: kobiety, klasa pracująca i uciskane mniejszości. Doświadczenia walczących Kurdyjek wskazują na potrzebę istnienia odrębnych i samodzielnych organizacji kobiecych.

Kurdystan Południowy to obszar najczęściej określany jako „wolny”. Kurdowie cieszą się tu półautonomicznym samorządem i nie są dyskryminowani ani prześladowani za swoje pochodzenie. Kurdyjski Rząd Regionalny (KRG – Kurdish Regional Government) zbiera międzynarodowe pochwały za sukces w budowie stabilnego gospodarstwa i względnie demokratycznego państwa – szczególnie w porównaniu do reszty zbankrutowanego Iraku. To właśnie porównanie z Irakiem daje KRG legitymizację, mimo jego głęboko niedemokratycznych struktur wewnętrznych. Przywódcy i główne postaci KRG mają podejście skrajnie plemienne, autokratyczne i korupcyjne. Głosy protestu są uciszane różnymi metodami, łącznie z wysoce podejrzanymi zabójstwami dziennikarzy. Realpolitik każe

KRG utrzymywać dobre stosunki z reżimami w Turcji i Iranie, brutalnie prześladowającymi miejscowe społeczności kurdyjskie. Z tych samych praktycznych powodów KRG lekceważy dążących ku autonomii Kurdów w Syrii. Tak się składa, że Kurdystan Południowy jest też jednym z najmniej przyjemnych miejsc dla kurdyjskich kobiet.

Najbliższa państwu narodowemu struktura kurdyjska, najlepiej zintegrowana z kapitalizmem, spełniająca oczekiwania zarówno międzynarodowych potęg, jak i lokalnych, Turcji i Iranu, najmniej przejmuje się prawami kobiet i wyzwaniem patriarchy. To dużo mówi nam nie tylko o współzależności różnych form opresji, ale też o tym, jaki Kurdystan gotowa jest zaakceptować międzynarodowa społeczność.

Oczywiście musimy wziąć pod uwagę fakt, że Kurdystan Południowy jest regionem w fazie rozwoju. Jednak choć jego rząd ma dość narzędzi, aby wzmocnić pozycję kobiet, nie wydaje się być tym zainteresowany. W teorii Kurdyjki zamieszkujące stabilny, samorządny Kurdystan Południowy powinny cieszyć się wyższą pozycją niż te w innych regionach. Nie cierpią już przecież prześladowań z racji pochodzenia. Ale, choć dotyka ich mniej rodzajów opresji, pozostają ofiarami plemiennego feudalizmu głównych partii politycznych, które najwyraźniej uważają pusty nacjonalizm i kapitalistyczny wzrost za odpowiedniki wolności. Mieszkanki Kurdystanu Południowego energicznie domagają się swoich praw, jednak KRG często nie stosuje się do własnych ustaleń. Narasta fala przemocy wobec kobiet, a rząd nie robi wystarczająco dużo, aby jej zapobiec. W latach 2011-12 zgłoszono ponad trzy tysiące przypadków przemocy wobec kobiet, z czego akty oskarżenia wniesiono tylko w 21 przypadkach. A nie wiadomo, ile spraw nie zostało zgłoszonych.

Wielu z tych nielicznych sprawców, wobec których wniesiono formalne oskarżenie, uniewinniono. A czasem to ofiary przemocy obwiniane były o „prowokowanie mężczyzn”. Bezkarność przemocy wobec kobiet zachęca kolejnych sprawców, a to oczywiście podtrzymuje opresję.

Dużym problemem jest też brak prawdziwie niezależnych, pozapartyjnych organizacji kobiecych. Organizacjom kobiecym w Kurdystanie Południowym często przewodniczą mężczyźni! Największą przeszkodą wyzwolenia kobiet w Kurdystanie Południowym są patriarchalne podstawy społeczeństwa, wzmocnione przez feudalnoplemienną politykę. A chociaż przejawy przemocy wobec kobiet stopniowo są coraz mocniej zwalczane, nie widać prób zmiany samego systemu patriarchalnego.

Aby interesy kobiet uzyskały polityczną reprezentację, konieczne jest powstanie niezależnych kobiecych struktur decyzyjnych.

Odgórne rozwiązywanie spraw kobiet często jest nieadekwatne, a z powodu bierności samych kobiet, jedynie wzmocnia patriarchy. Społeczeństwo skuteczniej przekształca oddolne projekty. Przykładowo niezależny projekt dokumentujący przypadki obrzezania kobiet (występujące najwyraźniej tylko w Kurdystanie Południowym) spowodował zmianę w prawodawstwie KRG. Niestety, praktyka ta nadal trwa bezkarnie.

Należy jasno stwierdzić, że nie jest to coś naturalnego dla społeczeństwa Kurdystanu Południowego. Sytuacja tamtejszych

kobiet w dużej mierze wynika z niechęci partii politycznych do angażowania się w ich wyzwolenie. To świadomy wybór polityczny partii zdominowanych przez mężczyzn. Ale nie musi tak być!

Dość powszechne jest obecnie podejście „mamy teraz wolny Kurdystan, więc nie krytykujmy go zbyt mocno”. Szkodzi ono prawdziwej demokracji i wolności. To, że kobiety domagają się karania sprawców przemocy i żądają silniejszej reprezentacji swoich interesów w sferze publicznej, nie oznacza, że są „nielojalne wobec państwa”. Choć z drugiej strony trudno oczekiwać lojalności wobec tak patriarchalnego państwa. Kobiety powinny porzucić afiliacje partyjne i skupić się na budowaniu masowego ruchu kobiecego zamiast odizolowanych organizacji. Mając więcej narzędzi, mechanizmów i zasobów niż ich rodaczki z innych regionów, kobiety Kurdystanu Południowego nie powinny zadowalać się niczym skromniejszym.

Nawet w lewicowych kurdyjskich partiach socjalistycznych, kobiety doświadczają tego samego: bez niezależnych struktur kobiecych, patriarchalne społeczeństwo kurdyjskie wycisza ich głos. Choć PKK,

Partia Pracujących Kurdystanu, wyróżnia się znaczną liczbą wybitnych kobiet w swych szeregach i ich aktywnością na rzecz emancypacji, nie zawsze było tak dobrze. W latach osiemdziesiątych XX wieku zmienił się skład demograficzny PKK, która powstała w socjalistycznych kręgach uniwersyteckich. Zaczęli do niej dołączać ludzie z mniej wykształconych środowisk, z obszarów wiejskich przesiąkniętych kulturą feudalną. Dołączali, ponieważ ich wioski zniszczyło państwo tureckie. Większość z nich nie miała pojęcia o ideałach socjalizmu czy feminizmu, a motywacją ich walki o wolność był nacjonalizm. W owych czasach wiele kobiet w ruchu oporu miało problemy, aby przekonać swych męskich towarzyszy broni, że są im równe, a potrzeby zacieklej wojny wyparły edukację w ruchu oporu na plan dalszy. W efekcie kobiety doszły do jednego wniosku: potrzebujemy niezależnych organizacji kobiecych!

PKK i partie pokrewne jej ideologicznie zdołały wykształcić mechanizmy, które gwarantują udział kobiet w sferze politycznej i ciągle przeciwstawianie się kulturze patriarchalnej. Ideologia PKK jest otwarcie feministyczna i w tej dziedzinie nie idzie na kompromis. Inaczej niż inne partie kurdyjskie, PKK nie osiąga swych celów, odwołując się do feudalnych, plemiennych posiadaczy ziemskich, lecz mobilizuje wieś, klasę pracującą, kobiety i młodzież.

Kobiety przestały być widoczne jedynie symbolicznie. Wprowadzono zasadę współprzewodniczenia (zawsze kobieta i mężczyzna przewodniczą wspólnie danej grupie) oraz równy udział mężczyzn i kobiet w komitetach na każdym poziomie administracji. Instytucjonalna gwarancja udziału kobiet daje im wsparcie i zapewnia, że ich głos będzie słyszalny. Już samo to zmieniło społeczeństwo

kurdyjskie na wiele sposobów. Walka kobiet nie jest już tylko ideałem elity aktywistów, ale powszechnie akceptowanym warunkiem wyzwolenia narodowego. Od najwyższych szczebli administracji aż do społeczności lokalnych, dominacja mężczyzn nie jest już akceptowana. Osiągnięto to właśnie przez ustanowienie niezależnych grup kobiecych w ramach ruchu.

W Kurdystanie Północnym nadal zdarza się wiele przypadków przemocy wobec kobiet, jednak przyjęcie równości płci jako miary wolności społeczeństwa uaktywniło kobiety w każdym wieku i stworzyło ogromnie popularny ruch kobiecy. Wiele Turczynek szuka dziś w nim rady, czerpiąc z bogatego zasobu doświadczeń kobiet kurdyjskich. Turcją rządzi dziś premier¹, zalecający kobietom, aby wychodziły za mąż młodo, zakrywały twarz i rodziły co najmniej czworo dzieci. Trzy główne partie polityczne w Turcji mają w swych szeregach nie więcej niż 5% kobiet. Tymczasem kurdyjska BDP i nowo założona HDP szczycą się co najmniej 40 procentami kobiet i otwarcie skupiają się na problemach kobiet i LGBT. W swej krytyce patriarchy w Kurdystanie ruch kobiecy wskazuje, że dotychczasowe osiągnięcia w żadnym wypadku nie oznaczają zakończenia walki.

Pod wpływem takiego podejścia do wyzwolenia kobiet, główne partie Kurdystanu Zachodniego, Rojavy, przyjęły ideologię PKK i także wprowadziły współprzewodniczenie i równy udział płci w swoich strukturach. Wbudowanie od początku tych zasad we wszystkie mechanizmy prawne, organizacyjne i ideologiczne struktur Autonomii, włączając w to siły zbrojne, zapewnia ochronę praw kobiet. Mężczyźni, którzy stosowali przemoc wobec kobiet i poligamiści są wykluczani ze struktur organizacyjnych. Przemoc wobec kobiet i dzieci jest zakazana i ścigana. Zagraniczni goście odwiedzający Rojavę są pod wielkim wrażeniem kobiecej rewolucji, która rozkwitła pomimo syryjskiej wojny domowej.

Jednocześnie świeżo ustanowione kurdyjskie kantony Rojavy włączyły w swój system także inne grupy etniczne i religijne. Zgodnie z założeniami konfederalizmu demokratycznego, sformułowanymi przez przywódcę PKK, Abdullaha Ocalana, zrezygnowały one z dążenia do stworzenia państwa, uważając, że państwo jest nieodmiennie hegemonistyczne i nie reprezentuje woli ludu. Główne partie Rojavy podkreślają, że nie zamierzają się odłączyć od Syrii, lecz szukają rozwiązań demokratycznych w ramach istniejących granic. W Autonomii Rojavy wszelkie mniejszości są włączone w proces samorządu, a kobiety mają równy głos w tworzeniu „równościowego, ekologicznego i radykalnie oddolnego systemu demokratycznego”, gdzie różne grupy religijne i etniczne są równe sobie.

Te osiągnięcia sprawiły, że autonomiczne kantony Kurdystanu Zachodniego były regularnie atakowane zarówno przez reżim Assada, jak przez powiązane z AlKaidą grupy dżihadystów, najwyraźniej finansowane przez Turcję.

Warto zauważyć, że najbardziej ze wszystkich kurdyjskich regionów państwowopodobny, bogaty i stabilny Kurdystan Południowy ma rząd całkowicie niezdolny do zajęcia się prawami kobiet, podczas gdy Kurdystan Zachodni, gnębiony wojną, embargiem politycznym i gospodarczym, nie próbuje tworzyć nacjonalistycznego państwa, natomiast stworzył już tak wiele struktur demokratycznych, gwarantujących prawa kobiet. Bardzo interesujące są przejawy preferencji społeczności międzynarodowej w tym względzie. Podczas gdy KRG jest często przedstawiany jako model demokracji dla Bliskiego Wschodu, Kurdystan Zachodni jest całkowicie pomijany.

Gdyby główni aktorzy sceny międzynarodowej, którzy przedstawiają się jako stronnicy wolności i demokracji na Bliskim Wschodzie, naprawdę dążyli do pokoju w Syrii, wspie-

¹ Pisane podczas kadencji premiera Erdogana, obecnie prezydenta Turcji.

raliby zapewne postępowy, świecki projekt autonomii w Kurdystanie Zachodnim. W rzeczywistości jednak Kurdów wyłączono z konferencji Genewa II w styczniu 2014. Stało się to częściowo z poparciem KRG, który pomógł zmarginalizować osiągnięcia Kurdystanu Zachodniego, przede wszystkim dlatego, że główne partie Rojavy są powiązane ideologicznie z PKK, tradycyjną rywalką partii rządzącej w Kurdystanie Południowym KRG.

W rozumieniu KRG postęp, demokracja, wolność i nowoczesność nie kwestionują globalnego, kapitalistycznego, etatystycznego, nacjonalistycznego i patriarchalnego systemu. Najwyraźniej dlatego taki właśnie rodzaj Kurdystanu może być akceptowany przez społeczność międzynarodową. Partie, które przeciwstawiają się systemowi, są marginalizowane.

Ostatnie wypadki pokazują, w jaki sposób atakuje się niektóre partie kurdyjskie i kurdyjski feminizm. Premier Turcji, Erdogan, zaprosił przewodniczącego KRG Massouda Barzaniego do miasta Amed (Diyarbakir), będącego nieoficjalną stolicą Kurdów. Odbyło się tam wiele spektakli, w których uczestniczyli piosenkarze tacy, jak Sivan Perver i Ibrahim Tatlisses, znani z oportunistycznego i seksualnego feudalizmu. Całość wizyty była dziwną próbą zmarginalizowania Kurdów w Turcji, szczególnie zaś PKK i legalnych partii Kurdystanu Północnego, takich jak BDP.

Podczas zbiorowej ceremonii zaślubin, obaj władcy pobłogosławili małżeństwa kilkuset par, w których kobiety odpowiadały ideałowi ich obu. Prawie wszystkie narzeczone nosiły welony, a wszystkie były bardzo młode. Ta demonstracja konserwatyzmu „w imię pokoju” pokazuje jak podobne, patriarchalne i feudalne są umysły obu władców i ich otoczenia. Próbując zepchnąć na marginesy PKK, obaj hegemoni w rzeczywistości zmarginalizowali wszystkie Kurdyjki. Ta skrajnie konserwatywna ceremonia ślubna była świadomą znie wagą wymierzoną w kobiety Kurdystanu pod przykrywką pokazu szczęśliwej koegzystencji dwóch narodów.

Ale czyż wspólnota interesów Barzaniego i Erdogana może dziwić? Turcja nie ma problemu z KRG ani z Kurdami w ogólności. Ma problem z jedną z ich ideologii.

Jak to ujęła Selahattin Demirtas, współprzewodnicząca Kurdyjskiej Partii Pokoju i Demokracji, „gdybyśmy zechciały, mogłybyśmy mieć już dziesięć Kurdystanów. Ale nie jest ważne, aby mieć państwo nazywane Kurdystanem. Ważne jest mieć Kurdystan oparty na wartościach, na ideach”.

Podejście mocarstw regionalnych jak Iran i Turcja, które tradycyjnie prześladowały Kurdów na swoich terenach, oraz potęg globalnych jest jasne. Kurdystan, który będzie współpracował z tymi reżimami, który będzie utrzymywał więzi biznesowe i który będzie marginalizował radykalne partie na rzecz oportunistycznych, może być tolerowany przez społeczność międzynarodową. Akceptuje ona struktury takie jak KRG, zgodne z założeniami dominującego systemu, ale izoluje partie kwestionujące kapitalizm, feudalizm i patriarchalny etatyzm. Ta nierówność w traktowaniu ruchów politycznych odsłania prawdziwe, niedemokratyczne, oblicze społeczności międzynarodowej. A Kurdyjki odczuwają to wszystko na własnej skórze.

Aby Kurdystan stał się naprawdę wolnym społeczeństwem, wyzwolenie kobiet musi być bezwzględną rzeczywistością. Krytyka KRG z punktu widzenia praw kobiet, wolności prasy

i innych, nie oznacza prób „dzielenia” Kurdów. Jakim społeczeństwem będzie Kurdistan Południowy, jeśli ludzi uczy się powstrzymywania od krytyki, w obawie utraty tego, co już tak wielkim kosztem uzyskali? Czy ludzie nie powinni być krytyczni, nawet jeśli oznacza to sprzeciwienie się własnemu rządowi? Czy nie to właśnie jest samą esencją demokracji? Czy nie jesteśmy tego winni ludziom, którzy zginęli, aby stworzyć społeczeństwo, w którym warto żyć? Godzić się na coś mniejszego w imię utrzymania status quo, oznacza rezygnację z wolności. Kobiety Kurdistanu walczące o nią dzień w dzień, z pewnością zasługują na coś lepszego.

Patriarchat wspiera się na kapitalizmie, nacjonalizmie i etatyzmie często używając kobiecych ciał i zachowań, aby kontrolować społeczeństwo. W globalnym państwowokapitalistycznym systemie, który zamieszkujemy, oczekiwania wobec wolności upadły bardzo nisko. Kusi więc, by zadowolić się poziomem osiągnięć KRG, skoro stał

się fortecą kapitalistycznej nowoczesności. Jednakże, naśladowując wady i niedostatki reszty świata, KRG szalenie ogranicza swoje rozumienie wolności. Kobiety nie mogą oczekiwać wyzwolenia poprzez hegemonistyczną strukturę państwa. W chwili, gdy uznajemy przeprowadzenie wyborów Miss Kurdistanu za oznakę postępu i nowoczesności, padamy ofiarą tych samych mechanizmów, które od zawsze niewolą ludzkość. Czy to jest właśnie to, co uznajemy za wolność? Nieograniczony konsumpcjonizm? Prymitywny nacjonalizm? Kopiowanie kawałków globalnego patriarchy i kapitalizmu, owijanie ich w kurdyjską flagę i zachwywanie się sobą, jacy jesteśmy nowocześni?

Wolności nie znajdziemy w tureckich hotelach, irańskich inwestycjach, amerykańskich fastfoodach, międzynarodowych konkursach piękności, czy w noszeniu strojów ludowych. Wolność nie pojawia się, gdy możemy swobodnie powiedzieć „Kurdystan”. Wolność to niekończący się wysiłek, proces budowania etycznego, równościowego społeczeństwa. To praca, która zaczyna się następnego dnia po „wyzwoleniu”. *Azadi* mierzy się wyzwoleniem kobiet. Na co nam państwo kurdyjskie, które będzie podtrzymywało kulturę gwałtu i kobietobójstwa, odwieczną chorobę patriarchy? Czyż apologeci gwałtu, seksistowscy gubernatorzy kurdyjscy i ich oficjalne instytucje różnią się tak bardzo od obcych państwowych prześladowców, nawet jeśli noszą nasze stroje narodowe?

„Kurdystan” jako taki nie jest tożsamy z wolnością. Patriarchalny Kurdistan jest tyranem bardziej podstępny niż poprzedni oprawcy. Kolonizacja i zniewolenie połowy własnego społeczeństwa, używając seksualności i intymnych relacji, jest aktem bardziej haniebnym i brutalnym niż inwazja z zewnątrz.

Kobiety Kurdistanu muszą więc być strażniczkami wolnego społeczeństwa. Trzeba odwagi, aby przeciwstawić się prześladowaniom przez obce państwo, ale czasem więcej odwagi wymaga przeciwstawienie się własnemu społeczeństwu. Bo to nie kurdyjski samorząd, czy nawet kurdyjskie państwo są zagrożeniem dla obowiązującego systemu. Znacznie większym zagrożeniem dla struktur hegemonistycznych jest świadoma i aktywna politycznie kurdyjska kobieta.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Dilar Dirik
Jaki Kurdystan dla kobiet?

pl.anarchistlibraries.net